



Rozmyślanie **Mój najpiękniejszy pomysł — to moja Matka...**

Mój najpiękniejszy pomysł to moja Matka. Brakowało mi Matki, więc uczyniłem Ją. Uczyniłem Maryję moją Matką, zanim Ona mnie poczęła. Tak było pewnie. Teraz jestem naprawdę człowiekiem jak wszyscy ludzie. Niczego już im nie mam do pozazdroszczenia, bo i ja mam Matkę. Prawdziwą. Brakowało mi tego. Matka moja nazywa się Maryja — mówi Bóg. Jej dusza jest przezczysta i pełna łaski. Moja Matka jest tak piękna, że gdy porzuciłem wspaniałości nieba, nie czułem się przy Niej obco. A przecie wiem, co to znaczy — mówi Bóg — być niesionym przez aniołów; ale wierzcie mi, to nie warte ramion Matki. Moja Matka, Maryja, umarła — mówi Bóg. — Odkąd znów wstąpiłem do nieba, brakowało mi Jej.

Więc powróciła do mnie. Nie mogłem uczynić inaczej. Tak trzeba było. Tak wypadało. Matka odnalazła Syna, a Syn Matkę. Przyjemnie — mówi Bóg — że Jej przywileje są ocenione. Od czasu, gdy lud chrześcijański prze-czuł tę wielką tajemnicę mojej synowskiej i braterskiej miłości... Niechże teraz więcej z niej korzystają! — mówi Bóg. Mają w niebie Matkę, która ich kocha pełnym sercem, swoim sercem cielesnym. A ta Matka to moja Matka, patrząca na mnie tymi samymi oczami, kochająca mnie tym samym sercem. Gdyby ludzie byli przemyślni, korzystaliby z tego, powinni by domyślać się, że ja nie mogę niczego Jej odmówić... Cóż chcecie, to moja Matka. Chciałem tego i nie żałuję. Jedno naprzeciw Drugiego, z ciałem i duszą. Matka i Syn. Wieczyście Matka i Syn...

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137—8287

rodzina

NR 5
(1592)
1996

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ 1996 ● CENA 70 gr (7000 ZŁ)



Wniebowstąpienie Pańskie

Wwielkanocny poranek Chrystus zatrulmował — dokonało się zwycięstwo prawdy nad fałszem, światła nad ciemnością, zaś dominacja ducha nad materią stała się faktem dokonany. Jednak ukoronowaniem zwycięstwa Syna Bożego stać się miało dopiero Jego chwalebne wniebowstąpienie.

Czas pobytu na ziemi po zmartwychwstaniu wykorzystał Zbawiciel na ostatnie pouczenia apostołów oraz na założenie swojego Kościoła i wyposażenie go w środki konieczne do zbawienia. Równocześnie jednak w tym okresie starał się Zbawiciel przygotować uczniów do swojego odejścia z tego świata. Zastanówmy się wspólnie w dzisiejszym rozważaniu, dlaczego Jezus Chrystus musiał wstąpić do nieba.



Chrystus uwielbiony (fragment), nam. przez Rafaela (1483-1520)

Jezus musiał odejść do Ojca. Na apostołów zaś miały przyjść ciężkie próby i doświadczenia. Zwrócił na to uwagę Syn Boży, mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił” (J 16, 20r). Udręczenie to jednak nie będzie trwało wiecznie, gdyż chociaż „wy smutni będziecie..., smutek wasz w radość się zamieni” (J 16, 20b). Odkrył też przed nimi Zbawiciel powód tej radości. Oświadczył im bowiem: w królestwie niebieskim „znowu ujrzą was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej” (J 16, 22). Mogą być tego całkowicie pewni...

Według nauki wiary wniebowstąpienie Jezusa było konieczne dlatego, by w ten sposób Syn Boży osiągnął należną Mu chwałę, by stał się naszym pośrednikiem u Ojca niebieskiego; by przygotował nam miejsce w królestwie niebieskim.

Wiadomo powszechnie, że w czasie życia ziemskiego doznał Bóg-Człowiek wiele poniżenia, wzgardy i cierpienia. Bowiem — jak wspomina Ewangelista — „na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat Go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi Go nie przyjęli” (J 1, 10-11). Co więcej, wzgardzili Nim i odrzucili Go. Nie obce Mu też były głód i zimno, żołąć i nienawiść ludzka. Wreszcie, od modlitwy w Ogroju aż po wielkopiątkowe popołudnie, przeszedł morze cierpienia moralnych i fizycznych. Było więc rzeczą bezwzględnie konieczną, by za te wszystkie poniżenia otrzymał od swego Ojca należną „rekompensatę”. Sam Chrystus zwrócił na to uwagę, gdy — w czasie rozmowy z uczniami idącymi do

Emaus — powiedział: „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?” (Łk 24, 26).

Wiarę w tę prawdę wyrażają wyznawcy Chrystusa, powtarzając w wyznaniu wiary słowa: „Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca”. Należy tutaj przypomnieć, że jest to tylko obrazowe przedstawienie wewnętrznego stosunku Chrystusa do Ojca niebieskiego. Bóg nie ma rąk bo nie ma ciała — będąc najdoskonalszym, wszędzieobecny duchem. Wyrażamy się tutaj w sposób ludzki. Bo u nas, ludzi, posadzenie kogoś po prawej stronie znaczy, że chcemy temu komuś okazać szacunek.

Wstąpił więc Syn Boży do nieba, aby być naszym pośrednikiem u Boga Ojca. Tę pokrzepiającą prawdę przypomina nam św. Paweł pisząc: „Jezus Chrystus, który umarł... i zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten... wstawia się za nami” (Rz 8, 34). Zaś św. Jan dodaje: „Piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (1 J 2, 1). Wsłuchani w te słowa, wśród największych cierpień i depresji ducha, wśród niedoli i nieszczęść winniśmy pamiętać, że przed Bogiem skutecznie pośredniczy nam Jezus Chrystus. Dlatego też wszystkie modlitwy Kościoła kończą się słowami: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...”. W tym kontekście lepiej również rozumiemy słowa św. Makariusza: „Patrząc na słońce, widzimy jego tarczę na błękitnym firmamencie, a jego ożywcze ciepło utrzymuje ziemię (przy życiu); Jezus Chrystus wstąpił na niebiosa... a miłość Jego stamtąd promieniuje na dusze i pociąga je ku sobie”.

Wniebowstąpienie Syna Bożego było konieczne i dlatego, aby osiągnąwszy chwałę Ojca, przygotował nam miejsce w niebie. On sam podkreślił to z naciskiem, gdy powiedział do apostołów: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań... Idę przygotować wam miejsca” (J 14, 2). Zaś — jak uczy nas Objawienie — jest to mieszkanie w lepszym i doskonalszym świecie, nie mającym ani granic, ani czasu... gdzie nie ma wschodu ani zachodu słońca, gdzie nie ma zmęczenia, smutku i bólu, gdzie nie panuje grzech i śmierć, ale wszechwładnie panuje Bóg — najwyższy Pan.

Pamiętając, że w osobie Jezusa Chrystusa mamy u Ojca naszego w niebie możnego pośrednika, zwracamy się doń z dziecięcą ufnością we wszystkich potrzebach duszy i ciała. Równocześnie nie zapominajmy, że — według słów Apostoła — jesteśmy „pielgrzymami i wędrownymi” na tym świecie. Dlatego „prowadźmy... życie nienaganne, aby ci, którzy nas obmawiają..., przypatrując się bliżej dobremu uczynkom (naszym), wysławiali Boga” (1 P 2, 12). Tylko pod tym warunkiem osiągniemy przygotowane dla nas mieszkanie w niebie. Tam też spotkamy naszego Pana i wówczas „będzie się radowało serce nasze, a nikt nie odbierze nam radości naszej”.

Rozważania

W jakich czasach żyjemy?

Niewątpliwie wielu z was przyswoiło sobie w dzieciństwie naukę katechizmową, która w centrum wiary stawia tajemnicę Trójcy Świętej — Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dziś mało mówi się o Trójcy Świętej. Rzadko się słyszy, żeby Jej imieniem nazywano Boga. Mówi się o Duchu Świętym, o Słowie, o Jezusie, o Ojcu. Powiecie mi, że właściwie chodzi o to samo, bo to jest przecież Trójca Święta. W pewnej mierze tak. Mam jednak wrażenie, że zgubiło się wycucie jedności tych trzech Osób Boskich, wewnętrznego życia Bożego. Jedyny Bóg miłuje i działa. Kiedy Duch Święty działa — Bóg działa; kiedy Słowo wciela się w Jezusie, to Bóg się wciela.

Próba refleksji nad tajemnicą życia Bożego nigdy nie była dla człowieka łatwa. Dlatego właśnie przechodzimy od jednej niedoskonalej koncepcji do innej, równie niedoskonalej, mającej równocześnie trafną niewątpliwie intuicję Boga. Bowiem prawda tej rzeczywistości jest czymś innym niż to, co człowiek potrafi wypowiedzieć.

Zwróćmy się do Ewangelii i zastanówmy się nad ziemskim życiem Jezusa, by uchwycić w nim to, co Ewangelista przypisuje Duchowi Świętemu, który rzeczywiście jest wszędzie obecny.

A więc: Jezus począł się z Ducha Świętego w łonie Dziewicy Maryi. Nie było żadnej interwencji ziemskiego ojca. Poczęcie Jego słusznie przypisujemy Duchowi Świętemu. Następnie Duch Święty objawia się w Jezusie, umiłowanym Synu, w chwili kiedy przyjmuje chrzest z rąk Jana Chrzciiciela. Porównując chrzest Jana z chrztem Jezusa trzeba powiedzieć, że tylko Jezus chrzci w Duchu Świętym. Jest również powiedziane, że kiedy Jezus odszedł na pustynię, prowadził Go tam Duch Święty. Duch Święty zdaje się kierować realizacją misji Jezusa. Mówi o tym w wielu miejscach Ewangelia. W Galilei Jezus działa mocą Ducha Świętego (Łk 10, 21), wyrzuca złe duchy mocą Ducha Bożego (Mt 12, 28). Wreszcie, kiedy zapowiada apostołom, co nastąpi po Jego odejściu i co stanie się z Jego nauką, mówi o Duchu Prawdy, Paraklecie, Poczycielu, który oświeca i umacnia. Jezus powie potem, że dla uczniów pożyteczne będzie Jego odejście, bo wtedy prowadzić ich będzie Duch Święty (J 16, 7-15) i On nauczy ich wszystkiego, przypomni to, czego nauczył Jezus i doprowadzi do całej prawdy (J 15, 26; 14-26; 16, 13). Przed rozstaniem się z apostołami Jezus przekazuje im Ducha Świętego razem z władzą przebaczenia w imię Boga: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22).

Być może zadajemy sobie pytanie, dlaczego Jezus, będąc Bogiem potrzebował kierownictwa Ducha Świętego? Co to znaczy? Nie zapominajmy, że Jezus był także w pełni człowiekiem. Posiadał ludzką naturę. Był obdarzony ludzką inteligencją, ludzkim sercem. Jego człowieczeństwo było naprawdę takie, jak nasze, i tak jak my, posiadał ludzką świadomość. Właśnie na płaszczyźnie człowieczeństwa Jezusa Duch Święty oświeca Go,



Zesłanie Ducha Świętego — mal. El Greco (1541-1614)

prowadzi i kieruje. Ale Ducha Świętego nie można oddzielać od Słowa, które się wcieliło, ani od Ojca, który Je posłał. Mimo że w Bogu są trzy Osoby, Jego sposób działania jest jednym wspólnym działaniem. W każdej z trzech Osób działa zawsze Bóg.

Duchowi Świętemu przypisuje się to działanie Boga, które towarzyszy każdej istocie ludzkiej, działanie polegające na oświecaniu, prowadzeniu, umacnianiu. Otóż Jezus w swej ludzkiej naturze także potrzebował oświecenia, prowadzenia i umacniania przez Ducha, Ducha Bożego, Ducha Ojca, Ducha Tego, kim był On sam. Dzieło Ducha Świętego w Jezusie jest przejawiającym się w Jego ludzkich władzach działaniem Boskim, które emanuje z Jego istoty jako Syna Bożego. Tak było, dopóki człowieczeństwo Jezusa pozostawało w warunkach ziemskiego bytowania, po śmierci ludzka natura Zbawiciela znalazła się w zupełnie innej sytuacji. O tym już była mowa.

Śledząc poglądy wielu dzisiejszych chrześcijan mam nie raz wrażenie, że są oni skłonni mówić o Duchu Świętym jako o istocie niezależnej, jak gdyby o jakimś nowym Bóstwie. Wydaje się, że niektórzy przeciwstawiają w pewien sposób nasze czasy innym minionym epokom i twierdzą, że właśnie teraz nastał okres królowania Ducha Świętego. W jakimś sensie pogląd ten jest słuszny, bo czasy panowania Ducha Świętego — jako jednej z Osób Trójcy Świętej — nigdy się nie skończyły. Byłoby jednak uproszczeniem sądzić, że Stary Testament był epoką Ojca, potem przyszedł czas Syna, a teraz żyjemy w czasach Ducha Świętego.

(René Voillaume, *Wieczny i Żywy*)

Z życia naszych parafii



Świątynia Kościoła Polskokatolickiego w Strzyżowicach

marca 1961 r. do biskupa ordynariusza kościoła polskokatolickiego w PRL w Warszawie, ks. bp. dr. Maksymiliana Rodego o przyjęcie ich pod swoją jurysdykcję i przystanie duszpasterza, by otoczył ich opieką.

W dniu 31 lipca 1961 r. ks. bp dr. M. Rode wydał dekret, w którym powołując się na kodeks prawa kanonicznego Kościoła Polskokatolickiego i pismo Prezydium WRN w Katowicach, wydz. spraw wyznań z 18 lipca 1961 r., erygował w Strzyżowicach w powiecie będzińskim parafię polskokatolicką pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po erygowaniu parafii, administratorem jej został ks. Władysław Rybiński.

WYBUDOWANIE KOŚCIOŁA

Teren pod wybudowanie kościoła znajduje się przy ul. Szosowej w są-

rzach bocznych są obrazy Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz Chrystusa Cierpiącego. W dolnej części kościoła znajduje się sala parafialna, w której m.in. odbywa się katecheza dla dzieci spoza Strzyżowic, które wykazały wolę przynależności do Kościoła polskokatolickiego.

Kościół został wybudowany na wzniesieniu, stąd też jest widoczny z dużej odległości. Posiada wymiary: długość: 26 m, szerokość: 14 m, wysokość: 15 m. Otynkowano go z zewnątrz w jasnym kolorze, przez co kontrastuje z otoczeniem.

W dniu 22 września 1963 r. ks. bp. dr M. Rode, prymas Kościoła polskokatolickiego w PRL, dokonał poświęcenia dolnego kościoła.

Budowę górnej części kościoła rozpoczęto 23 lipca 1964 r. Akt

Pras, Grodzca, Dobieszowic i innych.

Na cmentarzu komunalnym w Strzyżowicach w latach dziewięćdziesiątych zbudowano z funduszy gminy dom przedpogrzebowy. Obecnie spełnia on rolę kaplicy. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w niej 1 listopada 1994 r., a pierwsza ceremonia żałobna z wyprowadzeniem zwłok 29 listopada 1994 r. — pogrzeb Władysława Flaka (z ulicy Belnej).

Diaspora prowadzi działalność charytatywną i kulturalno-oświatową. Warto w tym miejscu wymienić, że proboszcz ks. E. Stelmach jest przewodniczącym Komisji do spraw charytatywnych Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Ostatnio parafia otrzymała budynek mieszkalny, w którym urządzony będzie Dom Seniora, a mogą w nim zamieszkać 24 osoby. Co roku począw-

Sosnowca, Rokitna, Strzyżowic. Z inicjatywy Kół Młodzieżowych przy parafii w Strzyżowicach i parafii w Warszawie oraz ks. dziekana E. Stelmacha — przewodniczącego Komisji Młodzieży przy Radzie Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, odbyło się spotkanie młodzieży polskokatolickiej w Strzyżowicach, a uczestniczyły w nim 52 osoby. W 1991 r. urządzono w Strzyżowicach obóz młodzieżowy, międzynarodowy. Uczestniczyły w nim m.in. dzieci z Niemiec, Holandii, Szwajcarii i innych krajów.

PRZED JUBILEUSZEM

W sierpniu 1996 r. parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Strzyżowicach będzie obchodzić jubileusz 35-lecia. Proboszcz parafii

Z historii parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach

ŚLADAMI HISTORII

Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z XII wieku. Miejscowość nazywała się wówczas Strzegowice. Prawdopodobnie nazwa ta wywodzi się od słowa „strzeżać”, czyli strzec lub pilnować czegoś. Zamieszkiwali ją ludzie, którzy strzegli szlaki drogowe łączące Śląsk z Wielkopolską. Około 1442 r. wieś miała już nazwę Strzeżowice, a od 1668 r. Strzyżowice. Legenda mówi, że kiedy w XV w. bezpieczeństwo publiczne na pogranicznym szlaku z Krakowa na Śląsk i do Wielkopolski, biegnącym w tym rejonie przez potężne bory znacznie zmalało, ksiądz przystał oddział straży zbrojnej, a dotychczasowi strzegowicze zostali przeniesieni o 2 km na południe i w ten sposób powstała druga osada o tej samej nazwie — Strzyżowice. Podwójne Strzyżowice wymienia w XV w. J. Długosz w *Liber beneficiorum cracoviensis* a także *Słownik geograficzny* KP z XIX w. Dziś, po latach

mówi się w Strzyżowicach, że wieś wcześniej powstała to tzw. Belna, a wieś później powstała to tzw. Stara Wieś.

W Strzyżowicach już w 1789 r. kopalnia węgla kamiennego, powstała tu druga rządowa kopalnia węgla w 1797 r., a na terenie miejscowości było 5 kopalń węgla kamiennego. We wsi były 3 dwory, jeden z pierwszych wapienników, kamieniołom.

POWSTANIE PARAFII

Starania części mieszkańców Strzyżowic o ustanowienie w ich miejscowości parafii polskokatolickiej rozpoczęły się w 1961 r. Wybrani przez mieszkańców na członków Rady Parafialnej Kościoła Narodowego Józef Drózd, Stanisław Drózd, Stanisława Dudkiewicz, Kazimierz Kozioł i Stanisława Rogowicz, przedkładając podpisy mieszkańców, zwrócili się z pismem z 12

siedztwie, gdzie pochowani byli żołnierze którzy zginęli w Strzyżowicach w czasie II wojny światowej. Był własnością Funduszu Ziemińskiego począwszy już od ulicy Podwale. Po wybudowaniu cmentarza komunalnego, zwłoki pierwszej parafianki pochowanej na wspomnianym terenie, Marii Żurek, zostały ekshumowane.

Budowę kościoła rozpoczęto w 1963 r., a do tego czasu parafia posiadała kaplicę w prywatnym mieszkaniu Franciszka Kozła, przy ul. 1 Maja 6. Po wybudowaniu dolnej części podpiwniczenia, urządzono tam kaplicę. Aktualnie trwa dalsza rozbudowa kościoła pomimo, że w 1965 r. wybudowano jego górną część. Budynek jest ogrodzony, kościół posiada ogrzewanie gazowe. Wystrój wnętrza wykonał Tadeusz Opara, malarz z Rogoźnika. Odnowił także ołtarz św. Barbary przejęty z sali zbornej kopalni „Grodziec” w czasie przebudowy tej sali. W ołta-

dokończenia prac przy wznoszeniu murów i uroczystego poświęcenia krzyża na wieży kościoła nastąpił 15 sierpnia 1965 r. Zakończenia wieży i wmurowanie krzyża osobiście dokonał proboszcz ks. Eugeniusz Stelmach. Otwarcie górnego kościoła nastąpiło 5 grudnia 1965 r. W dniu 29 marca 1969 r. zawieszono na wieży kościelnej dzwon, który ma imiona: Eugeniusz, Stanisław, Antoni.

DZIAŁALNOŚĆ PARAFII

Do Kościoła polskokatolickiego w Strzyżowicach należą nie tylko mieszkańcy Strzyżowic, ale także wierni z innych miejscowości. Diaspora liczy 230 rodzin, tj. ok. 870 osób, w tym ze Strzyżowic 180 rodzin. Na msze św. przybywają mieszkańcy z okolicznych dalszych i bliższych miejscowości, w tym z Będzina, Czelaździ, Sączowa, Siemoni, Rogoźnika,

szy od 1984 r. urządzone są obozy katechetyczne dla dzieci i młodzieży, a także organizowane są wycieczki krajowe i zagraniczne. Pierwszy obóz katechetyczny miał miejsce 11-26 sierpnia 1984 r. w Strzyżowicach dla 120 dzieci. Uczestnikami obozu były dzieci z Częstochowy, Bukowna,

ks. dziekan Eugeniusz Stelmach czyni już przygotowania do tej uroczystości. Przede wszystkim przewidziano dalsze uporządkowanie wnętrza kościoła poprzez wprowadzenie dalszych elementów upiększających świątynię i uporządkowanie terenu przykościelnego.

W 1995 r. wydana została książka pt. „Strzyżowice” pióra Bolesława Ciepieli. Opisano w niej historię małej miejscowości w woj. katowickim, w której w 1961 r. powstała parafia polskokatolicka. Radę Programową stanowili: Grażyna Kopka — dyrektor szkoły podstawowej, Stanisław Kopka — przewodniczący Rady Sołectwej, Zdzisław Rabsztyń — przewodniczący Komitetu Społecznego dla wydania monografii o Strzyżowicach, ks. Grzegorz Rozpończyk — proboszcz parafii rzymskokatolickiej i ks. Eugeniusz Stelmach — proboszcz parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach.

Praca liczy 298 stron, zawiera 108 ilustracji i 11 tabel. Jej recenzentami są znani sosnowleccy historycy, dr Mirosław Ponczek i dr Jan Przemsza-Zieliński.

Książka składa się z 10 rozdziałów: rozdz. I — wiadomości historyczne o Strzyżowicach — Strzyżowice dawniej, rozdz. II — charakterystyka terenu wsi, rozdz. III — lata wojny i niewoli, rozdz. IV — zatrudnienie od najdawniejszych lat, rozdz. V — w trosce o mieszkańców, rozdz. VI — organizacja dawniej i dziś, rozdz. VII — przedszkole i szkoła, rozdz. VIII — życie religijne mieszkańców, rozdz. IX — urodzeni w Strzyżowicach, rozdz. X — zaopatrzenie i usługi. W końcowej części książki podano obszerną literaturę tematyczną.

Bolesław Ciepiela



Okladka książki

„Tak Bóg umiłował świat...”



Chrystus w chwale (fragment), Van der Weyden (1400-1464)

Powszechność zbawienia

Po zakończeniu „kazania na górze” udał się Jezus do Kafarnaum. Jak pisze Ewangelista, „A gdy (Jezus) wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi” (Mt 8, 5-6). Więcej widocznie nie miał odwagi powiedzieć. Mając na uwadze szlachetność i dobroć tego człowieka, „rzekł mu Jezus: Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8, 7).

Usłyszawszy te słowa, setnik poczuł się zakłopotany. Jego dom był wszakże domem pogańskim, do którego żaden szanujący się Żyd nie mógł wejść nie stając się nieczystym. Mając jednak świadomość wyższości Jezusa nad „nauczycielami Zakonu”, zwrócił się do niego mówiąc: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Mt 8,8). W tej wypowiedzi setnika uzewnętrzniała się także jego głęboka pokora i żywa wiara.

Relacjonując dalszy ciąg tego wydarzenia, św. Mateusz pisze: „Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem. A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w królestwie Niebios. Synowie Królestwa zaś będą wyrzuceni do ciemności na zewnątrz” (Mt 8, 10-11). Takie kwalifikacje moralne setnika nie mogły nie mieć wpływu na decyzję Chrystusa. Toteż zwracając się do niego, rzekł Pan: „Idź, a jak uwierzyłeś, niech ci się stanie!” (Mt 8, 13a). Opowiadanie o tym wydarzeniu kończy Ewangelista słowami: „I zos-

tał uzdrowiony sługa w tej godzinie” (Mt 8, 13b).

* * *

U Izraelitów - panowało powszechnie przekonanie, że Mesjasz przybędzie wyłącznie dla zbawienia „narodu wybranego”. Tymczasem już w objawieniu Starożytności spotykamy wzmianki o powszechności zbawienia. Tak np. Psalmista pisze, że odkupieni będą ludzie, „Których (Pan) zebrał z ziemi, ze wschodu i zachodu, z północy i południa” (Ps 107, 3). A więc nie tylko Izraelici. Zaś Prorok mówiąc o przyszłej misji „Sługi Jahwe”, czyli Mesjasza, stwierdza: „Ja, Pan, powołałem cię... i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów” (Iz 42, 6). Wyrażenie „narody” służy w Piśmie św. na określenie narodów pogańskich. Inny jeszcze przedstawiciel tego okresu — starzec Symeon — w swej proroczej wizji zobaczył, że Syn Boży przyszedł na świat jako „Światłość, która oświeci pogan” (Łk 2, 32).

Wszelką wątpliwość w tym względzie wyklucza nauka Chrystusa. On też podczas rozmowy z Nikodemem powiedział: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3, 16). Zatem wiara w Syna Bożego jest początkiem i podstawą usprawiedliwienia, bez względu na przynależność etniczną. Zbawiony więc będzie każdy, kto spełni konieczne warunki. Wyraźniej jeszcze przedstawił ten problem Bóg — Człowiek podczas spotkania z setnikiem z Kafarnaum. Oświadczył

bowiem: „Wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w Królestwie Niebios” (Mt 8, 11). Ze słów tych wynika (z czym się zgadzają wszyscy egzegeci), że do Kościoła Chrystusowego na ziemi oraz do Królestwa Bożego w niebie dopuszczeni będą również poganie. O powszechności zbawienia świadczą również słowa Zbawiciela wypowiedziane pod koniec Jego pobytu na ziemi. Wysyłając bowiem uczniów z misją apostołską, powiedział: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15-16). Tak więc zbawieni będą wszyscy, którzy uwierzą i przyjmą chrzest.

Niezależnie od przepowiedni starotestamentowych oraz wypowiedzi Chrystusa, o przeznaczeniu wszystkich ludzi do zbawienia świadczą fakty przedstawione na kartach Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Pierwszymi przedstawicielami świata pogańskiego powołanymi do Królestwa Bożego byli trzej Mędrcy przybyli do Betlejem oddać hołd bożemu Dzieciątku. Wyrazem takiego przekonania jest najstarsza tradycja kościelna, uznająca ich świętymi. Wezwanie do tego Królestwa przyjął zapewne setnik z Kafarnaum usłyszawszy, że wszyscy ludzie powołani są do zbawienia. W ich gronie znalazła się niewątpliwie niewiasta

chananejska, która z taką ufnością prosiła Jezusa o uzdrowienie córki. Do zbawienia predestynowała cierpiąca na krwotok niewiastę pogańską jej wiara, z jaką dotykała szaty Zbawiciela... A po wniebowstąpieniu Jezusa, kiedy Żydzi odrzucili „dobrą Nowinę”, z radością przyjmowały ją niezliczone rzesze pogan. Należeli do nich m.in. dworzanie Egiptu oraz setnik Korneliusz. Zaś w ciągu wieków wielu jeszcze „ze wschodu i zachodu” weszło do królestwa Bożego.

* * *

Można i dziś spotkać ludzi, którzy — na skutek różnych uwarunkowań, doświadczeń życiowych czy też ulegania złym wpływom — całkowicie oddalili się od Boga, stając się nowoczesnymi poganami. Oni również mają szansę zbawienia. Naszym obowiązkiem jest ponowne pozyskanie ich dla Boga. Nie dokonamy tego jałowymi dysputami i ostrymi utarczkami, nieprzyjazną postawą i potępieniem, lecz zachowaniem na co dzień postawy godnej uczniów Chrystusa. Zachęca nas do tego apostoł Paweł, pisząc: „Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni, nie bądźcie wyniośli, lecz do niskich się skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych. Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można (...) ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie... Nie mścicie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu...” (Rz 12, 16-21).

Zło dobrem zwyciężamy... Obyśmy o tym na co dzień pamiętali!

Nauka Kościoła Świętego o Bogarodzicy

Powyższy tekst stanowi oficjalną wykładnię nauki o Bogarodzicy, przyjętą przez wszystkie Kościoły starokatolickie Unii Utrechckiej i Patriarchaty Kościoła Prawosławnego.

Kościół wyznaje, że w Jezusie Chrystusie zjednoczone są hipostatycznie natura boska i ludzka. Odpowiednio do tego Kościół wyznaje też, że Święta Dziewica Maryja urodziła nie tylko samego Człowieka, ale Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa i rzeczywiście jest Bogarodzicą — jak to zdefiniował trzeci i potwierdził piąty Sobór Ekumeniczny. Według św. Jana Damasceńskiego nazwa Bogarodzica „zawiera całą tajemnicę Planu Zbawienia” (De fide orth. 3,12 — PG 94, 1029).

1. W Dziewicy Maryi Syn Boży za sprawą Bożej Wszehmocy przyjął pełną ludzką naturę, ciało i duszę, jako że moc Najwyższego zacięła Dziewicę i Duch Święty zstąpił na nią (Łk 1, 35). W ten sposób Słowo Ciałem się stało (J 1, 14). Przez prawdziwe i rzeczywiste Macierzyństwo Dziewicy Maryi Zbawiciel zjednoczył się z ludzkim rodzajem.

2. Ponieważ Kościół uznaje Maryję Bogarodzicę, której rozwiązanie św. Ignacy z Antiochii nazywa „doniosłą tajemnicą” przeto wielbi też jej trwałe dziewictwo. Bogarodzica pozostała na zawsze Dziewicą, ponieważ urodziła Chrystusa w sposób nienaruszony, w sposób nie dający się wypowiedzieć ani wyjaśnić. Ojcowie IV Soboru Ekumenicznego powiedzieli w swoim przemówieniu do cesarza Marcjana: „... Ojcowie... udostępniłi wszystkim rozumienie wiary i głosili wiernie dobrodziejstwo Wcielenia: jak z góry została przygotowana tajemnica Planu Zbawienia przez łono Matki, jak ze względu na to Dziewica (jest nazywana) Rodzicielką Boga, który także po okresie brzemienności podarował jej Dziewictwo, a jej ciało we wspólnymyślny sposób zachował opieczątowane, i (jak ona) zgodnie z prawdą nazywana jest Matką Pana Wszehświata ze względu na Ciało, które z niej powstało, i którego Mu użyczyła. Natomiast VII Sobór Ekumeniczny mówi w swym orzeczeniu: „Wyznajemy dwie natury Tego, który ze względu na nas stał się Ciałem z Niepokalanej Bogarodzicy i zawsze Dziewicy Maryi” — (Definitio — Mansi 13, 377 A).

3. Dlatego Kościół w szczególny sposób czci Bogarodzicę, jednakże „nie jako Boga, lecz jako Matkę Boga według Ciała”. Jeśli zatem Kościół, ze względu na dokonane w Chrystusie zbawienie i jego dobrodziejstwa, przede wszystkim Bogu składa w ofierze chwałę i prawdziwe uwielbienie, należne tylko boskiej istocie, to zarazem czci Bogarodzicę — jako wybrane naczynie dzieła Zbawienia; jako tę, która w wierze, pokorze i posłuszeństwie przyjęła Słowo Boże, jako bramę, przez którą Bóg przyszedł na świat. Nazywa ją łaską pełną, pierwszą wśród świętych i prawdziwą służebnicą Pana oraz przypisuje jej łaskę względnej wolności od grzechu, zwłaszcza po zstąpieniu na nią Ducha Świętego, albowiem z istoty i absolutnie wol-



nym od grzechu jest tylko nasz Zbawiciel Jezus Chrystus.

Kościół nie zna nowych dogmatów Niepokalanej Poczęcia i cielesnego Wniebowstąpienia Matki Bożej. Ale czci przejście Matki Bożej do życia wiecznego i uroczyste obchodzi dzień jej śmierci.

4. Kościół czci też Bogarodzicę jako Orędowniczkę ludzi u Boga, którą jest ona w szczególny sposób ze względu na jej wyróżniającą się pozycję w dziele Zbawienia. Odróżnia jednak Kościół orędownictwo Bogarodzicy od absolutnie niepowtarzalnego pośrednictwa Jezusa Chrystusa: „Albowiem jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus!” (1 Tym 2, 5). „Miłosierny Panie, okaż swą miłość do ludzi; wysłucha tę, która urodziła, Bogarodzicę, wstawiającą się za nami i wybaw, Ty nasz Zbawicielu, bezbronny lud” (Nieszpory sobotnie, Ichos Plagios 4). „... O Boże..., daj nam wszystkim udział w życiu Swego Syna razem z Dziewicą Maryją, świętą Matką naszego Pana i Boga... oraz wszystkimi Twoimi świętymi. Wejrzyj na jej życie i śmierć i wysłuchaj jej wstawiennictwa za Twój Kościół na ziemi” (Liturgia Mszalna Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii).

Wprawdzie w hymnach kościelnych nazywa się Matkę Bożą także „Pośredniczką” (mesitria), jednakże określenie to nigdy nie jest używane w znaczeniu Współpośredniczki (Commediatrix) lub Współodkupicielki (Corredemptrix), lecz jedynie w znaczeniu Orędowniczki.

Liturgiczny obchód Zesłania Ducha Świętego, nazywany Pięćdziesiątnicą, stanowi punkt szczytowy okresu wielkanocnego. Nie jest on uroczystością samolstną. Stanowi bowiem zakończenie i dopełnienie świąt wielkanocnych. Toteż bez przesady można powiedzieć, że jak na Wielkanoc weszło na niebie naszego życia nadprzyrodzonego słońce boskiego zmiłowania — Jezus Chrystus, tak na Zielone Świąta wzniosło się ono do zenitu, dając nam dojrzałość duchową. W tym bowiem dniu zstąpił na Kościół Duch Święty ze swoimi darami.

Działalność swoją rozpoczął Duch Święty już podczas ziemskiego życia Boga-Człowieka. Kontynuuje je następnie w Kościele oraz w życiu każdego człowieka wierzącego. I nad tym właśnie dzisiaj się zastanówmy.



Również z nauki apostołów wynika jednoznacznie, że Duch Święty jest prawdziwym Bogiem. Gdy więc Ananiasz chciał oszukać Piotra, apostoł rzekł do niego: „Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś część pieniędzy za rolę?... Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu” (Dz 5, 3-4). Zaś św. Paweł pisze: „Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże” (1 Kor 2, 10). W innym zaś miejscu ten sam apostoł stwierdza: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rz 5, 5). Nie mógłby On tego uczynić, gdyby sam nie był Bogiem. Wreszcie apostoł Jan stwierdza: „Trzej bowiem dają świadectwo w niebie, Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci Trzej są jednością” (1 J 5, 7).

Objawienie Boże oraz liturgia kościelna wielokrotnie nazywają Ducha Świętego — Stworzycielem. Już na początku Pisma Św., gdzie jest mowa o stworzeniu świata, czytamy: „Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (Rdz 1, 2), by uświęcić wszystko, co wola Boża stworzyła. Wyraża więc objawienie prawdę, że miłość Boża jest bezpośrednią przyczyną stworzenia świata widzialnego. Zaś uosobieniem tej miłości jest trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej — Duch Święty. Według zdania teologów, wszystkie dzieła Boga-Stwórcy zawdzięczają swą doskonałość Duchowi Świętemu. Zaś najwspanialszym dziełem trzeciej Osoby Boskiej jest wcielenie Syna Bożego, „który się począł z Ducha Świętego” — jak powtarzamy w wyznaniu wiary. Jemu wreszcie

(Rz 14, 17). O tę radość modlimy się słowami dzisiejszej liturgii mszalnej, powtarzając: „Boże, któryś w dniu dzisiejszym pouczył serca wiernych światłem Ducha Świętego, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe i pociechą Jego zawsze się weselić”.

Wreszcie Duch Święty jest naszym Nauczycielem i Wychowawcą. Wprawdzie to Syn Boży przyniósł ludzkości naukę objawioną i przez trzy lata siał jej ziarna w sercach i duszach apostołów, oraz tych wszystkich, którzy słuchali Jego słów. Jednak apostołowie wielu spraw Bożych nie rozumieli. Nic jednak ze skarbów objawienia nie zostało uronione. Zapewnił o tym Chrystus, mówiąc do apostołów: „Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego, co wam powiedziałem” (J 14, 26). Przytoczone słowa Boga-Człowieka wielokrotnie spełniały się na przestrzeni dziejów Kościoła powszechnego.

Ileokroć bowiem wsłuchiwali się wyznawcy Chrystusa w natchnienia Ducha Świętego, tylekroć spełniały się Jego słowa: „Będiesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej... Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22, 37-39). Gdzie nauczycielem jest Duch Święty, tam ludzie nie tylko rozumieją, ale również stosują w życiu słowa Syna Bożego: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście” (Mt 25, 40).

VENI SANCTE SPIRYTUS — Przybądź Duchu Święty”

Podczas drugiej podróży misyjnej przybył św. Paweł do Aten, by mieszkańcom tego miasta głosić Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Przemawiając wówczas na Aeropagu do zgromadzonego ludu, powiedział: „Przechodząc... i oglądając wasze świątynie, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu”. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję” (Dz 17, 23). I zaczął nauczać ich o Chrystusie, który był dla nich — jako dla pogan — rzeczywiście „nieznanym Bogiem”.

Prawdziwie „nieznanym Bogiem” miał okazać się również Duch Święty. Bowiem podczas tej samej podróży misyjnej Apostoł „przyszedł do Efezu, a spotkawszy tam niektórych uczniów (Jana Chrzciela), rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty” (Dz 19, 2).

Nie jest chyba przesadą twierdzenie, że i dla wielu współczesnych chrześcijan Duch Święty jest „nieznanym Bogiem”. Wiele bowiem wiedzą o Bogu Ojcu — o Jego przymiotach i dziełach. Mogliby dużo powiedzieć o Synu Bożym — o Jego życiu, nauce i cudach. O Duchu Świętym wiedzieliby najwyżej, że jest On trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej. Nie-

wiele jednak mogliby powiedzieć o Jego stosunku do świata oraz o działalności w Kościele i w duszach ludzkich. Chcemy więc — z okazji uroczystości Zielonych Świąt — przypomnieć niektóre fragmenty nauki objawionej dotyczące Ducha Świętego.

Duch Święty jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej, prawdziwym Bogiem tak, jak Bóg Ojciec i Syn Boży — Jezus Chrystus. Wspomina o tym wielokrotnie objawienie Boże. Tak więc podczas chrztu Chrystusa w Jordanie, Jan „ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim” (Mt 3, 16). Postanowił również Bóg, by owoce odkupienia wysłużone przez mękę i śmierć Syna Bożego, rozdzielane były przez Ducha Świętego. Świadczą o tym słowa Chrystusa wypowiedziane do Nikodema: „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3, 5). Zaś po zmartwychwstaniu powiedział Zbawiciel apostołom: „Weźmijcie Ducha Świętego... Którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone” (J 20, 23). Z przytoczonych słów wynika, że zarówno nadprzyrodzone odrodzenie człowieka, jak i jego pojednanie z Bogiem, dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu. Nie mogłoby to jednak nastąpić, gdyby nie był On Bogiem.

zawdzięczamy życie nadprzyrodzone, które otrzymujemy wraz z łaską uświęcającą. Słusznie więc śpiewamy w hymnie kościelnym:

„Przyjdź, Duchu Stwórco, w okrąg ziem,
Umysły twoich nawiedz rzesz”.

Duch Święty — jak to wynika z objawienia i z liturgii — jest duchem pocieszenia i radości. Bowiem odchodząc z tego świata, Syn Boży powiedział apostołom: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na zawsze” (J 14, 16). Wiedziało bowiem, że spotka ich wiele zawodów, niedostatków i cierpień, a wówczas potrzebna im będzie nadzieja i pociecha. Św. Paweł, ucząc o darach Ducha Świętego, pisze: „Owoce Ducha są: miłość, radość, pokój” (Gal 5, 22 a). Dusza ludzka wyrwa się ku nim, poprzestając jednak niekiedy na tym, co jest pozorem radości. Mając zapewne na myśli to niebezpieczeństwo, napomina nas Apostoł słowami: „Królestwo Boże to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym”

Współczesnemu człowiekowi brak jest często nauki Ducha Świętego, dlatego nie może dojść do porozumienia często z samym sobą, a tym bardziej — z innymi ludźmi. W jednym narodzie, społeczeństwie, pełno jest niezgody i kłótni, a ile wojen jeszcze trwa na świecie... Jest więc rzeczą konieczną, by dzisiejsi chrześcijanie lepiej wsłuchiwali się w nauki Ducha Świętego i gorliwiej wypełniali je w swym życiu codziennym. Bowiem dopiero wtedy w społeczności ludzkiej ustaną nieporozumienia i waśnie, a wszystkich pokój miłujących połączy miłość braterska i zgoda. Tak, jak kiedyś łączyła pierwszych chrześcijan, kiedy to — jak wspominają Dzieje Apostolskie — „u wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza” (Dz 4, 32).

Dlatego — uczestnicząc w liturgii Zielonych Świąt — otwórzmy swoje umysły i serca na działanie Ducha Świętego. Równocześnie zaś prośmy Boga gorąco, powtarzając słowa: „Ześlij Ducha Twego..., a odnowisz oblicze ziemi”...

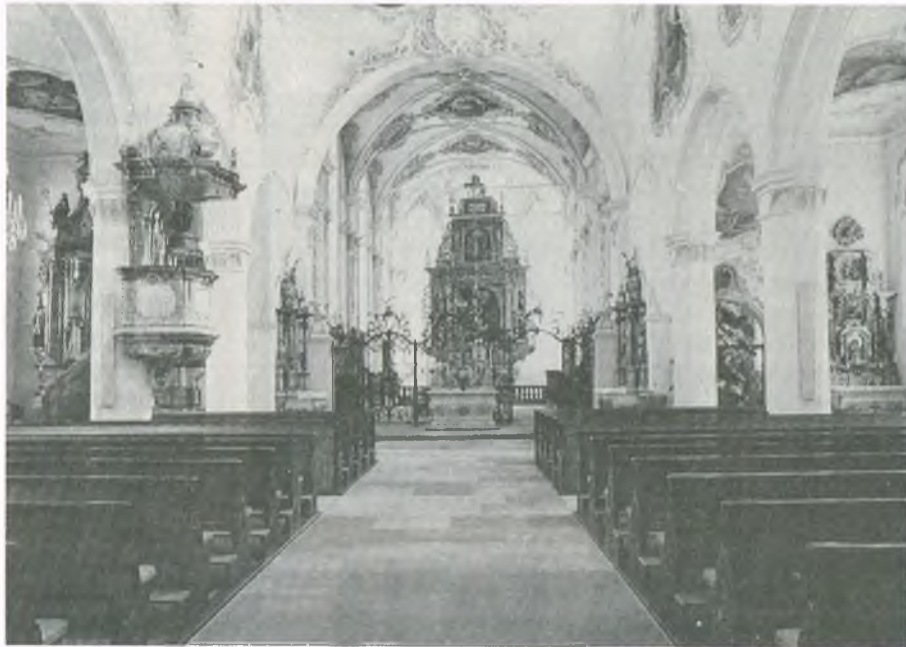
Starokościelny urząd biskupa a centralizm papieski

Po uchwaleniu przez Vaticanum I dogmatu o prymacie i nieomyślności papieskiej powstał ruch starokatolicki, a następnie Kościół starokatolicki. Dogmaty te ujawniły i wyzwoliły wcześniej już istniejące różnice w pojmowaniu Kościoła. Jeden nurt — reprezentowany przez kurię rzymską — opierał się na monarchiczno-absolutystycznej wizji Kościoła, wspieranej później (encyklika „Aeterni Patris” 1879) przez scholastykę i tomizm. Natomiast zupełnie inaczej pojmowała Kościół opozycja starokatolicka, biskupi i wybitni teolodzy (niemiecka teologia uniwersytecka), którzy respektowali współczesne metody naukowe (jej przywódcą był ks. prof. Ignaz von Döllinger). Ich zdaniem, należało przestać błędzić po krętych drogach scholastyki, tomizmu i pójść prostą drogą wskazaną nam przez Boga w Objawieniu.

Opozycja starokatolicka nawiązywała do starokościelnej praktyki, ustroju Kościoła pierwszego tysiąclecia, podkreślając szczególne znaczenie Pisma Świętego i Tradycji. Na takich podstawach została zbudowana eklezjologia starokatolicka, a ważną rolę odegrało tu starokościelne rozumienie urzędu, zwłaszcza urzędu biskupa.

W Nowym Testamencie urząd biskupa był jeszcze równoznaczny z urzędem starszego (prezbitera) — oba te pojęcia były wówczas synonimami. Urząd biskupa wyodrębnił się pod koniec I wieku jako urząd braterskiej jedności. Do obowiązków biskupa należała przede wszystkim służba nadzoru (biskup = „nadzorujący”) nad nauczaniem, obsadzaniem urzędów kościelnych, karnością kościelną, a także utrzymywanie wspólnoty z bratnimi biskupami i ich gminami. Biskupi stali na czele pojedynczych gmin lub — przede wszystkim w miastach — wielu gmin i ich prezbiterów. Biskupa wybierały gminy lub synod, tzn. zgromadzenie gminne, rozszerzone o przedstawicieli sąsiednich gmin oraz ich biskupów. Poprzez wybór biskupa, synod lub gmina przenosi na niego władzę pasterską. „Formalne przeniesienie władzy pasterskiej oraz związanej z nią misji i pełnomocnictwa do głoszenia Słowa, a także do sprawowania sakramentów (w późniejszym języku: władzy nauczania i władzy święceń), dokonywało się bezpośrednio po wyborze, przez nałożenie rąk innych, obecnych biskupów. Święcenia i przeniesienie władzy jurysdykcyjnej traktowane były jako jeden akt, tak jak ma to jeszcze obecnie miejsce w Kościele Wschodnim” (bp Urs Kūry).

Dopiero później — w wyniku dalszego rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa łączono gminy z główną, macierzystą gminą. Z czasem szczególną rolę zaczęli odgrywać biskupi stolic prowincji i krajów, powołując metropolitę lub arcybiskupstwa. Jednak nie pełnili oni żadnej władzy administracyjnej nad innymi biskupami. Nieco później zaczęto przysługiwać im prawo zatwierdzania wyboru nowego biskupa oraz prawo zwoływania synodów prowincjonalnych i krajowych. „Ich służba była i pozostała służbą



Na zdjęciu: kościół starokatolicki pw. św. Marcina w Rheinfelden

biskupią, potężną ze szczególną pozycją honorową. Wśród biskupów naczelnych wyróżniali się ci, których gminy mogły poszczycić się tym, iż były założone przez któregoś z apostołów lub uczniów apostołskich. Biskupom tym przysługiwał tytuł „patriarchy”. Zgodnie z postanowieniami Soboru Powszechnego IV w Chalcedonie (451 r.) byli to biskupi Rzymu, Konstantynopola, Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy. Według starokościelnej teorii patriarchatu, tych pięć patriarchatów tworzyło razem jedną Stolicę Piotrową (*cathedra Petri*)” (bp Urs Kūry).

W ustroju staro Kościoła najwyższym organem były sobory powszechne, które były zwoływane bez udziału biskupa Rzymu, a ich uchwały nie potrzebowały zatwierdzeń papieskich. „Natomiast sobory ze swej strony podejmowały uchwały dotyczące pozycji biskupa Rzymu. I tak, Sobór w Nicei (325 r.), stwierdza w kanonie 6, że biskupowi Aleksandrii (wówczas zwalczanemu) przysługuje — w granicach jego prowincji kościelnej — taka sama pozycja pierwszeństwa, „jaka na mocy zwyczaju przysługuje biskupowi Rzymu”. Na pozycję biskupa Rzymu patrzono więc przez analogię do pozycji jego brata w urzędzie, w Egipcie. Dopiero Sobór w Chalcedonie (451 r.) przyznał papieżowi w kanonie 28 pozycję pierwszeństwa przed czterema innymi patriarchami, ale z wyraźnym podkreśleniem, że „Ojcowie słusznie przyznali pierwszeństwo stolicy staro Rzymu, ze względu na znaczenie tego miasta”. Dodano również, iż patriarcha Konstantynopola — jako biskup Nowego Rzymu (nowej stolicy cesarstwa), posiada „taką samą godność”, chociaż po Rzymie. Ważne jest to, że biskupowi Rzymu przyznano prymat „ze względu na panowanie tego miasta”, a więc ze względu na polityczną rangę starej stolicy cesarstwa, i że prymat ten został „przyznany przez Ojców”. W tym sensie jego prymat jest honorowy, nadany mu przez Kościół. Dlatego nie może

być mowy o tym, że — jak to jeszcze można przeczytać w encyklice Piusa XII „*Sempiternus Rex*” z 1951 roku — sobór wyraził zgodę na „boski prymat jurysdykcyjny biskupa Rzymu” (bp Urs Kūry).

Biskupi Rzymu zaczęli wysuwać roszczenia wykraczające poza uchwały soborowe dopiero od końca IV wieku. Gmina rzymska zyskała sobie wielki szacunek w całym chrześcijaństwie, dzięki swej działalności charytatywnej i wysokiemu autorytetowi nauczycielskiemu niektórych jej wybitnych biskupów oraz przez to, że uznawano ją za jedyną na Zachodzie gminę założoną przez Apostołów Piotra i Pawła. Jednak początkowo nie wynikały z tego żadne specjalne uprawnienia. W pierwszych czterech wiekach biskupi Rzymu nie wydawali żadnych dekretów w sprawach wiary, obowiązujących w całym Kościele. Pierwsze próby ingerencji biskupa Rzymu w sprawy innych prowincji kościelnych natrafiały na opór i pozostawały bezskutecznie (Zob. I. von Döllinger, *Das Papsttum*, s. 2 nn). W sprawach wiary i życia kościelnego były zastrzeżone wyłącznie dla soborów i obowiązywały wszystkich biskupów, również biskupów Rzymu. Biskupi Rzymu mogli wpływać na te decyzje jedynie poprzez listy doktrynalne, które dotyczyły wielkich sporów chrystologicznych IV i V wieku. „Jednak te listy doktrynalne wydawali oni nie w imię przysługującego im — w specjalny sposób — boskiego prymatu jurysdykcyjnego i nauczycielskiego, ale na mocy autorytetu, jaki uzyskali biskupi stolicy cesarstwa, jako teologiczni nauczyciele Kościoła. W ramach obowiązującego wówczas porządku kościelnego, ich prymat był w istocie prymatem honorowym, autorytetem swobodnego nauczania i braterskiej służby Kościołowi i jego jedności” (bp Urs Kūry).

Stary ustrój kościelny złamał Damazy I (+ 384 r.), który jako pierwszy uzasadniał swe roszczenia do prymatu słowami Chrystusa do Piotra: „Ty jesteś opoką...” (Mt 16, 18); przyjmując tytuł „Katedra Piotra” (*cathedra Petri*) wyłącznie dla Rzymu, a następnie inni biskupi Rzymu próbowali rozszerzyć tę przestrzeń władzy w Kościele; Syryjusz (+ 399), który usiłował swą władzę jurysdykcyjną rozszerzyć na cały Zachód; Innocenty I (+ 417) domagał się prawa rozstrzygania najważniejszych spraw dotyczących wiary i uważał, że jego decyzje — jako nieomyślne — powinny obowiązywać na Zachodzie i Wschodzie.

Wypowiedzi tych papieży można było jeszcze rozumieć w tym sensie, że prymat Rzymu jest wyrazem jedności Kościoła (tak uważał Cyprian i Augustyn). Natomiast już Leon I (+ 461) reprezentował znacznie dalej idącą teorię papieństwa. Twierdził on, że podobnie jak Chrystus przekazał Apostołom pełnomocnictwa przez Piotra, tak również biskupi otrzymują swe pełnomocnictwa kościelne przez papieża, który pozostaje w mistycznej unii personalnej z Piotrem, „księciem Kościoła”. Kto słucha biskupa Rzymu, słucha samego Piotra. „Jako (wyłączny) jego następcą, papież rządzi całym Kościołem. Papież ma „pełnię władzy” (*plenitudo potestatis* — określenie przyjęte później przez Sobór Watykański I), podczas gdy biskupi, za pośrednictwem których sprawuje on rząd, jako jego „delegaci”, mają jedynie „część troski duszpasterskiej”. Dlatego wszyscy biskupi, księża i wierni winni okazywać papieżowi bezwarunkowe postuszeństwo” (bp Urs Kūry).

Kościół krajowy, ich biskupi i teolodzy wielokrotnie sprzeciwiali się tego rodzaju roszczeniom Rzymu, przede wszystkim na Wschodzie. Takim tendencjom usiłowali przeciwstawić się również niektórzy papieże; Grzegorz I (+ 604), który nazywał się „sługą sług Bożych” i odrzucał tytuł „biskupa uniwersalnego”, jako bluźnierstwo. Jednak następni papieże starali się o rozprzestrzenianie swego prymatu. „Zabiegali również o zdobycze terytorialne i w VIII wieku założyli państwo kościelne, przy pomocy

pewnego fałszerstwa (tzw. konstantyniańskiego aktu darowizny). Mikołaj I (+ 867 r.) kontynuował na szeroką skalę centralizację życia kościelnego. Według niego, żaden synod nie mógł się odbyć bez zgody papieża, nie można było konsekrować żadnego biskupa, ani też wydać żadnego wyroku, czy opublikować poważniejszego dzieła teologicznego” (bp Urs Kūry). Mikołaj I pragnął rozszerzyć swoje wpływy także na władzę świecką. Za jego pontyfikatu papież stał się „duchowym imperatorem” (F. Heiler).

Należy to jeszcze raz podkreślić, iż to roszczenie władzy papieży nie wynikało z ustrojowych praw staro Kościoła. Dlatego zwolennicy papieskiego centralizmu musieli sięgać po takie środki, jak „historyczna fikcja i literackie fałszerstwo” (I. von Döllinger). Jest to chyba najciemniejszy rozdział historii papieństwa, który jednak nie może być przemilczany. „Już na Soborze powszechnym IV w Chalcedonie (451 r.) trzeba była zarzucić legatom rzymskim, że w przedłożonym przez nich rzymskim rękopisie 6 kanon Soboru Nicejskiego (325 r.) został rozszerzony przez sfalszowany dodatek: „Kościół rzymski posiadał zawsze prymat”. Najważniejszymi tego rodzaju fałszerstwami, dokonywanymi aż do XIII wieku włącznie, są pochodzące z IX wieku „Dekrety pseudo-izydoriańskie”. Ten zbiór praw, powstały najprawdopodobniej we Francji, zawiera — obok autentycznych — około 100 sfalszowanych dekretów papieskich i uchwał soborowych, których powstanie datowano wstecznie, aż do pierwszych wieków” (bp Urs Kūry). W tych dekretach twierdzi się m.in., że uchwały synodów wymagają zatwierdzenia przez papieża, a sobory powszechne winny być zwoływane i kierowane przez papieża, który posiada pełnię władzy.

Papież Mikołaj I (+ 867 r.) przyjął zbiór Dekretów Pseudo-izydora, twierdząc, że był on przechowywany od najdawniejszych czasów w archiwach rzymskich. Jednak w pełni wykorzystano to sfalszowane dzieło dopiero za Grzegorza VII (1073-1085 r.). Korzystając z tych dekretów, Grzegorz VII wydał „*Dictatus Papae*”, tekst składający się z 27 krótkich zdań (z marca 1075 r.), dotyczący m.in. prymatu papieża, jego nieograniczonej władzy.

W XII wieku fałszerstwa te zostały włączone do tzw. *Dekretu Gracjana*, powstałego w I poł. XII w. zbioru praw o decydującym znaczeniu dla ustawodawstwa kościelnego następnych wieków. Na podstawie tych fałszerstw prawnicy i kanoniści — nie teolodzy — przede wszystkim na uniwersytecie w Bolonii, opracowali w XII i XIII wieku teoretyczne podstawy doktryny o papieństwie. Kiedy — wraz z rozwojem scholastyki — teologia na nowo ożywa, scholastycy w swych wielkich dziełach teologicznych wcale nie poruszali problemu papieństwa. Dopiero Tomasz z Akwinu (+ 1274 r.) pisał na ten temat, wykorzystując — niczego nie podejrzewając — w pracy pt. *Sprostowanie błędów greckich* (Zob. Tomasz z Akwinu, *Dzieła wybrane*, Poznań 1984) przekazane mu przez papieża Urbana IV (+ 1264 r.) nowe fałszerstwo, dokument „Pseudo-Cyryla”, aby uzasadnić dogmatycznie kurialną doktrynę papieństwa. „Nauka Tomasza zawierała w zasadzie już wszystkie podstawowe elementy późniejszych watykańskich zasad wiary. Na razie jednak uchodziła ona za zwykłą teorię szkolną, istniejącą obok innych, przeciwnych teorii, które aż do XIX wieku mogły być i faktycznie były nauczane” (bp Urs Kūry).

Papieskie roszczenia do prymatu — zdefiniowane przez Vaticanum I — z pominięciem uzasadnienia z Pisma Świętego i Tradycji apostołskiej (por. bp Urs Kūry, s. 326 nn). — utrwaliły się przy pomocy historycznych fikcji. „Nawet uwzględniając wiele zasługujących na szacunek motywów (m.in. autentycznej troski o jedność Kościoła) i przy założeniu, że niektóre sprawy są historycznie sporne, to jednak pozostaje faktem, iż papieństwo kurialne w jego dzisiejszym kształcie pozbawione jest historycznych podstaw, na podstawie których wysuwa swe roszczenia. Jednak nie na to należy tutaj położyć główny nacisk, ale na tę nie zawsze dostatecznie docenianą okoliczność, iż pod wpływem tego niehistorycznego, wyłącznie kanoniczno-abstrakcyjno-jurysdykcyjnego myślenia, dokonana się prawie niezauważalna zmiana samego pojęcia *Kościół*. Zmiana ta w konsekwencji musiała doprowadzić do całkowitego zerwania z ustrojem zarówno staro Kościoła, jak również ze strukturą Kościoła Wschodniego” (bp Urs Kūry).

Umaić dom, przybrać tatarakiem

Zesłanie Ducha Świętego, czyli popularne Zielone Świątki, to święto bardzo ważne w tradycji chrześcijańskiej, obchodzone w 50 dniu po Wielkiej Nocy. Przypada ono na okres najplękniejszego rozkwitu wiosny. Nic więc dziwnego, że zawsze łączono je ze starymi obyczajami i obrzędami wiosennymi, z odwiecznymi tradycjami, wyrażającymi radość z budzącej się do życia natury.

Zielone Świątki obchodzono niegdyś bardzo hucznie. W całej Polsce powszechny był zwyczaj majenia obejść. Do tego celu najczęściej używano tataraku. Pachące wstęgi rozrzucano wokół chaty, na ganku stodoły, obory, komina. W izbach za obrazami tatarak i wiotkie gałązki brzoź z listkami błyszczącymi młodą zielenią. Wierzono powszechnie, że tatarak ma magiczną moc odganiania zła. Zdobiono też zielenią kamienice w miastach i kościoły. Młodzież miejska, w wigilię Zesłania Ducha Świętego, organizowała wyprawy do pobliskich lasów, nad stawy, jeziora czy rzeki. Wybierano się tam wozami, ze śpiewem, śmiechem. Rwanie tataraku, młodych brzoźek i innej zieleni urozmaicano sobie tańcem i popisami w skokach czy biegach. Po południu pełne wozy wracały do miasta. Majenie domostw przybierało niekiedy takie rozmiary, że niektórzy feudałowie, w trosce o drzewostan, zakazywali takich wypraw.

Zielone Świątki uchodziły za święto rolników i pasterzy. Już w XVII-XVIII w. na Kujawach panował zwyczaj, że wiejscy chłopcy, zajmujący się wypasem bydła, w drugi dzień Świąt wybierali spośród siebie „króla pasterzy”. Zwykle zostawał nim ten, który pierwszy rano wstał i pobiegł na pastwisko. Zabawa trwała cały dzień. „Król” spośród innych pastuszków mianował marszałka dworu, kuchmistrza i innych urzędników, o istnieniu których dowiadywał się przeważnie z długich opowiadań podczas monotonnych, zimowych wieczorów. Tak ustawiona służba zносиła mu w darze kwiaty, kolorowe ptasie pióra i inne cuda z pól i łąk. „Król” składał je do skarbcza wygrzebanego w kretowisku, a później sadowił się między konarami wierzby, wsparty o jej konary niczym na tronie, i oczekiwał wystawnego posiłku. Kuchmistrz piekł kartofle, inny sługa doił trochę mleka od pasących się krów i uroczyście podawano obiad władcy. Wieczorem wracali pastuszkowie śpiewając i goniąc przed sobą największego byka ze stada, wiedli go do zagrody

właściciela. Gospodarz, jeśli nie chciał uchybić zwyczajom, musiał zwierzę wykupić, a uzyskane w ten sposób pieniądze chłopcy wydawali w karczmie. Do pijatyki przyłączali się też inni mieszkańcy wsi — cały dzień kończył się wieczorną wrzawą i gromkimi śpiewami.

Na Śląsku panował zwyczaj, że w przeddzień Zielonych Świąt, przed domami, w których mieszkały panny na wydaniu, chłopcy stawiali wysoką tykę z zatkniętym na niej bukietem kwiatów. Dokonywano tego pod osłoną nocy, po kryjomu, by cała rzecz okazała się rano niespodzianką. Niekiedy zdarzało się też, że odtrącony przez dziewczynę chłopak, nie mogąc zapomnieć urazy, mścił się umieszczając na tyce miotłę. Takie wydarzenie nie przysparzało dziewczynie dobrej sławy — toteż — jeśli istniały obawy, że rano sąsiedzi mogliby ujrzeć na tyce miotłę — ojciec i bracia dziewczyny czuwali przez całą noc, by ewentualnie przegonić niefortunnego kawalera.

Mimo że Zielone Świąta to zesłanie ludziom darów Ducha Świętego: Mądrości, Rozumu, Rady (rozważli), zaboronność naszych przodków była nieomal bezgraniczna. Wierzono, że dzień Zielonych Świąt, sprzyja czarom, że czarownice zbierają o świcie rosę na łąkach, by wykorzystać ją później w złych zamiarach. Aby uchronić bydło przed ich zgubnym działaniem, obwiązywano zwierzętom nogi magicznymi ziołami i przeganiano je przez granice pastwiska. Czynności mające rzekomo uchronić gospodarstwo przed uszczerbkiem wymagały niekiedy dużego wysiłku — np. w Sieradzkim w dzień Zielonych Świątek gospodynie pragnące mieć pod dostatkiem nabiału, okadzały skopek święconym ziołami, po czym gotowały to ziele całą noc, a przed świtem wybiegały z garnkiem pełnym wywaru na głowie. Biegły na rozstaje dróg, gdzie zbierały

„Chwalcie łąki umajone...”

W miesiącu maju naszą uwagę skupiamy na osobie i postaci Najświętszej Maryi Panny. Jako ludzie wierzący, oddajemy Jej specjalną cześć, zwłaszcza przez uczestnictwo w nabożeństwach majowych.

Wokół nas drzewa okrywają się śnieżnobiałym kwieciami, niebo błękitnieje, a kwiaty budzą się do życia, radując nasze oczy. Łąki złocą się od kaczęńców, jaskrów, stokrotek. Dzieci układają z nich bukiety ku czci Matki Boskiej, składając je u stóp figurek przydrożnych, krzyży i kapliczek. Równie gęsto ukwiecone są obrazy świętych pańskich.

Nabożeństwa majowe wywodzą się z Włoch, ale bardzo szybko przyjęły się w Polsce i w innych krajach chrześcijańskich. Prawdziwy „rozkwit” nabożeństw w naszym kraju nastąpił w XIX wieku i odtąd jest najbardziej ludowym, polskim wyrazem chwały i czci oddawanej Matce Bożej. Jest to jeden z najwspanialszych elementów naszej polskiej religijności — i to nie tylko wśród ludu wiejskiego. Żaden naród nie wyraża tak pięknie i powszechnie, żarliwie i gorąco swej wiary i nie posiada tylu pięknych pieśni ku czci Bożej Ro-

rosę wymawiając trzykrotnie zaklęcie: „Cudzego nie chcę, a swego nie dam”. Przed wschodem słońca wracały do chaty, mieszały rosę z wywarem ziół i posypywały to mąką, mówiąc: „I mleko będzie, i czarownica nie odbierze”. Później dawały to krowie do wypicia wierząc, że w ten sposób uchronią ją przed działaniem złych czarów.

Wróżono też z pogody panującej w dniu Zesłania Ducha Świętego. Deszcz przewiadał dobry zbiór siana a gorszy

zbiór zboża, natomiast słoneczna pogoda — odwrotnie. Mówiono też i wierzono:

Do Świętego Ducha nie zdejmuj kożucha A po Świętym Duchu w tym samym kożuchu.

Z dawnych wierzeń, zwyczajów, do dzisiaj pozostał powszechny odruch majenia. Nawet ci, którzy mieszkają w wysokich blokach wielkich miast, na osiedlach pozbawionych często zupełnie zieleni, chcą mieć w tym dniu choćby w jednym

Bożego. Najstarsza pieśń religijna, tak stara, że do dziś istnieje spór o jej autorstwo, odnosi się do Matki Chrystusa: „Bogurodzica, Dziewica, Bogiem stawiana Maryja”... znana już była i śpiewana od XIII wieku w miejscach kultu religijnego, w kaplicach i kościółkach przez rycerstwo (przed bojem i po boju).

A jednak najwięcej uczucia, żarliwości wkłada nasz lud w nabożeństwa majowe, odprawiane w godzinach wieczornych — i to niekoniecznie w kościołach, ale również przy kapliczkach, figurach świętych i krzyżach przydrożnych, wśród pól i na rozstajach dróg.

W maju rozlegają się po wsiach i osadach, w miastach i miasteczkach pieśni Maryjne. Śpiewają je młodzi, starzy i dzieci, ich głosy łączą się w chóry. Ponad górami, dolinami płyną gorące prośby do Maryi Panny ludzi, którzy szukają u Niej wstawiennictwa do Boga — i w tym właśnie tkwi ogrom wiary i prostoty wiejskiego ludu. Niepodobna nawet wyobrazić sobie Polaków, w kraju czy też poza nim — bez majowych nabożeństw, które starym zwyczajem odprawiane są wszędzie przed umajonym obrazem Najświętszej Panny.



Od pradziejów powstania naszego państwa, od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, nasz naród oddawał cześć Matce Syna

wazonie, ale świeżą zielenią. Idziemy na mszę św., a później, rodzinnie, na spacer. Przynosimy do domu gałązki z pełnymi życia pączkami. Niektóre, pod żywym tchnieniem wiosny i słońca rozwinęły się już, ukazując nieskalaną, czystą zielenią. Bez działania Ducha Świętego i my też zostalibyśmy tylko pączkami. Człowiek bez światła mocy Ducha Świętego nie rozwinie się dla wieczności, tak jak pączek liścia bez słońca nie stanie się liściem czy kwiatem.

Studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

w roku akademickim 1996/1997

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT) w Warszawie.

ChAT jest państwową wyższą ekumeniczną uczelnią teologiczną. Kształci słuchaczy w zakresie nauk teologicznych i przygotowuje pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich.

O przyjęcie mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak w innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jest uczelnią jednowydziałową. Obok studiów teologicznych oferuje studia w zakresie pedagogiki religijnej w Ekumenicznym Instytucie Pedagogiczno-Katechetycznym oraz zawodowe studia licencjackie w zakresie pracy socjalnej. We wszystkich wypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne płatne 300 zł, rocznie).

Wydział Teologiczny — studia teologiczne:

Studia trwają pięć lat (10 semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej.

Ekumeniczny Instytut Pedagogiczno-Katechetyczny:

Studia trwają cztery lata (8 semestrów). Instytut oczekuje na tych słuchaczy, którzy chcieliby podjąć pracę katechetów i wychowawców młodzieży. Absolwenci otrzymują tytuł magistra ze specjalnością katechetyczną (pedagogika religijna), co daje równe prawa nauczycielskie z innymi absolwentami studiów pedagogicznych.

Studia zawodowe na kierunku pedagogika: licencjat z pracy socjalnej:

Studia trwają trzy lata (6 semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni średnich, tj. umożliwia pracę także w placówkach i administracji, samorządowej i państwowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi, poradnictwem pastoralnym itp. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

Kandydaci składają dokumenty do 21 czerwca 1996 roku. Egzamin wstępny odbędą się 1 i 2 lipca 1996 r.

Podobnie jak w latach ubiegłych, kandydaci oprócz standardowych dokumentów (podanie-kwestionariusz kandydata o przyjęcie na studia, świadectwo dojrzałości (oryginał w wypadku studiów dziennych), wypis z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopia stron z adnotacjami, orzeczenie lekarskie dotyczące kształcenia i zawodu, muszą przedstawić pismo polecające ze swojego Kościoła. Oplatę egzaminacyjną (manipulacyjną w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 30 zł.

Decyzję o rekrutacji jesiennej — według powyższych zasad — Senat, na wniosek Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, podejmuje w późniejszym terminie. Egzamin odbyłby się w dniach 16-17 września 1996 r.

Duchowni — absolwenci Seminarium Duchownych (za wyjątkiem Kościołów Ewangelicko-Methodystycznego, Chrześcijańskich, Adwentystów Dnia Siódmego — zgodnie z ustawami wyznaniowymi ich wnioski będą rozpatrywane odrębnie), będą przyjmowani na II rok studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W trakcie studiów na II roku zobligowani są oni zdać te egzaminy z programu I roku ChAT, których nie składali w Seminarium Duchownym.

Laureaci lub finaliści eliminacji centralnych wybranych olimpiad przedmiotowych (polonistycznej i historycznej) zwolnieni są z egzaminów w całości, a pozostali w zakresie przedmiotów odpowiednich olimpiad, zgodnie z odrębną uchwałą Senatu.

O przyjęcie na studia w ChAT bez konieczności zdawania egzaminów wstępnych mają też prawo ubiegać się osoby, które zaliczyły minimum 1 rok studiów w innej uczelni. Rok studiów, jak też zakres przedmiotów (egzamin i zaliczenia), które mogą być zaliczone w poczet studiów w ChAT ustala prorektor d/s studenckich po porównaniu indeksu kandydata z aktualnym programem studiów w ChAT.

Także posiadanie tzw. „matury międzynarodowej” jest równoznaczne z przyjęciem na studia bez egzaminów wstępnych.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA:

Na studia teologiczne i w EIPK (w trybie zaocznym, jak i stacjonarnym) obowiązują identyczne zasady przyjęć. Podstawą do przyjęcia na studia są pozytywne wyniki egzaminów wstępnych. Egzamin obejmuje:

- literaturę polską (pisemny),
- język obcy (pisemny; test),
- rozmowę kwalifikacyjną w zakresie elementów literatury polskiej oraz historii Polski i powszechnej. Jej integralną częścią jest refleksja kandydatów nad przeszłością i teraźniejszością wspólnoty konfesyjnej.

Podstawą przyjęcia na licencjackie studia zawodowe jest rozmowa kwalifikacyjna. Jej zadaniem jest określenie predyspozycji kandydata do tego typu studiów oraz ogólna ocena przygotowania intelektualnego. W szczególności ocenie będzie podlegała ogólna przygotowanie humanistyczne, orientacja w zagadnieniach organizacyjnych i prawnych związanych z kierunkiem studiów oraz wiedza konfesyjna.

Dotatkowe informacje uzyskać można pod nr telefonu 31-95-97 w godz. 9.00 - 15.00.

W 205 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja

WITAJ, MAJOWA JUTRZENKO!

Był rok 1791. 3 maja uchwalono Konstytucję, tak ważną dla życia całego polskiego społeczeństwa. Warto dzisiaj przypomnieć sobie to epokowe wydarzenie.

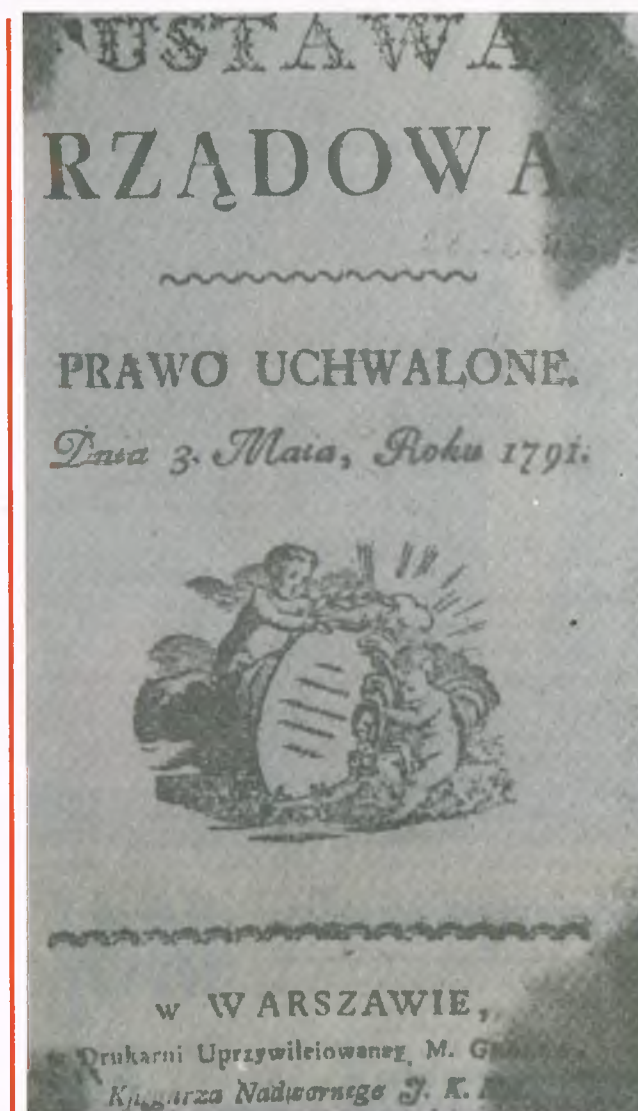
Mimo że Konstytucja 3 Maja przetrwała zaledwie rok, jej wartości szukać trzeba nie tyle w konkretnych dokonaniach, co w teoretycznej myśli. Nie jest więc dziełem przypadku, że dzień 3 Maja stał się świętem dla całego polskiego społeczeństwa, symbolem odrodzenia i nadziei.

Ustawa Rządowa, czyli Konstytucja, powstała w rezultacie współdziałania i kompromisu między oświeconym królem — Stanisławem Augustem Poniatowskim, który od początku panowania marzył o „angielskim rządzie”, a oświeconymi republikanami, którzy wówczas chętnie spoglądali na Amerykę.

Konstytucja przyniosła istotną reformę stanu prawnego i politycznego mieszczan, choć w sprawie chłopów i równouprawnienia Żydów zdziałano niewiele, mimo perspektywy na przyszłość.

Na arenie międzynarodowej miejsce anarchicznej i ciemnionej przez sąsiadów Rzeczypospolitej zajęło państwo powszechnie teraz przyrównywane do Wielkiej Brytanii, której ustroj w XVIII wieku uważany był generalnie za najlepszy.

Reformy majowe rozpoczynały gruntowną przebudowę społeczeństwa. Z jednej strony pozbawiono praw publicznych tzw. gołotę szlachecką (nie posiadającą ziemi), z drugiej — przyznano je bogatemu mieszczaństwu przez masowe nobilitacje. Włączało to nowe grupy społeczne do życia politycznego i to nie przez obalenie rewolucyjne dawnego porządku, ale przez pokojową reformę prawa wyborczego. W ten sposób Sejm Wielki wyposażył Rzeczpospolitą w reformowalne instytucje i odnowił wynaturzoną przejściowo tradycję polskiego parlamentaryzmu. Wprowadził Polskę do grona państw, w których nie urodzenie decydowało o prawach polity-



Karta tytułowa Ustawy Rządowej — Konstytucji 3 Maja 1791 r.

cznych. W XIX i XX w. w państwach tych toczyć się będzie walka o powszechne prawo wyborcze.

Wreszcie, co najważniejsze, stworzono sprawdzony mechanizm rządów przedstawicielskich, wprowadzając klarowny podział władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą oraz odpowiedzialność rządu przed parlamentem.

Konstytucja 3 Maja nie stanowiła zamknięcia dzieła naprawy, przeciwnie — otwierała szeroką perspektywę na przyszłość, nadawała kierunek i ramy, w których miało się mieścić przyszłe ustawodawstwo szczegółowe.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czerdusza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 42.000 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następnym; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czerdusza 16/18. Zam. 14/96.